Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 485

Poznań, czwartek dnia 22 października 1931

Rok XXVI

Z komisji skarbowej

Warszawa, 22. 10. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji skarbowej przy omawianiu nowelizacji ustawy o obrocie cukrem przemawiał pos. Dembiński (Kl. Nar.), który domagał się, aby kontyngentowanie cukru było dokonywane pod kątem interesów rolniczych.

Pos. Trąmpczyński wskazywał na konieczność podniesienia konsumpcji wewnętrznej, co nastąpić może przez obniżkę cen, a ta znów m. in. przez redukcję wysokich pensyj dyrektorskich. Jeżeli rząd dotychczas nie wkroczył w tę sprawę, to tylko dlatego, że ręka rękę myje. (w)

Nowy poseł szwedzki

Warszawa, 22. 10. (Tel. wł.) Po 11 latach pobytu w Warszawie opuszcza Polskę poseł szwedzki Ankarsvärd. W dniu wczorajszym złożył on wizytę pożegnalną Prezydentowi.

Na jego miejsce przychodzi min. Henning. (w)

Dolarówka na giełdzie warszawskiej

Warszawa, 22. 10. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ma być wprowadzona na giełdę warszawską i dopuszczona do oficjalnych notowań 4-proc. premjowa pożyczka dolarowa III. emisji.

Została ona wypuszczona w 1930 r. na podstawie wymiany II serji w ilości 1,5 milj. sztuk po cenie nominalnej 5 dol. za sztukę. (w)

Zgon Piusa Welońskiego

Warszawa, 22. 10. (Tel. wł.) — Zmarł tu w 82 roku życia artysta rzeźbiarz Pius Weloński, twórca stacji męki Pańskiej w Częstochowie. (w)

Upadek banku

Lipsk, 21. 10. (PAT.) Bank Kredytowy w Lipsku, istniejący od roku 1856, zawiesił dziś wypłaty.

Armaty niemieckie w Holandji

Paryż, 21. 10. (PAT.) Dziennik „L'Ami du Peuple", który przedrukował onegdaj sensacyjne rewelacje dziennika „L'Eclaireur de Nice" o olbrzymich zapasach uzbrojenia, wyrabianych w Holandji dla Niemiec, zaznacza dziś, że rewelacje te nie wywołały poważniejszych protestów w Niemczech. Oprócz ogólnikowego oświadczenia min. Reichswehry, że nie utrzymuje żadnych stosunków z fabryką armat w Krimpen, nie podniesiono żadnego poważnego protestu przeciwko temu zarzutowi. Należy z tego wnioskować, że wiadomość, podana przez nicejski dziennik, była prawdziwa.

Oczywiście — pisze „L'Ami du Peuple" — rząd niemiecki nie daje bezpośrednio żadnych zamówień niemiecko - holenderskiej fabryce. Czyni on to za pośrednictwem osób trzecich. Fakt jednak istnienia tej fabryki jest niezbity, jak niezawodna jest możliwość przeistoczenia tego olbrzymiego arsenału w fabrykę czysto niemiecką, gdy tylko wymagać tego będą okoliczności. Jest to dla Francji mocno niepokojącym objawem.

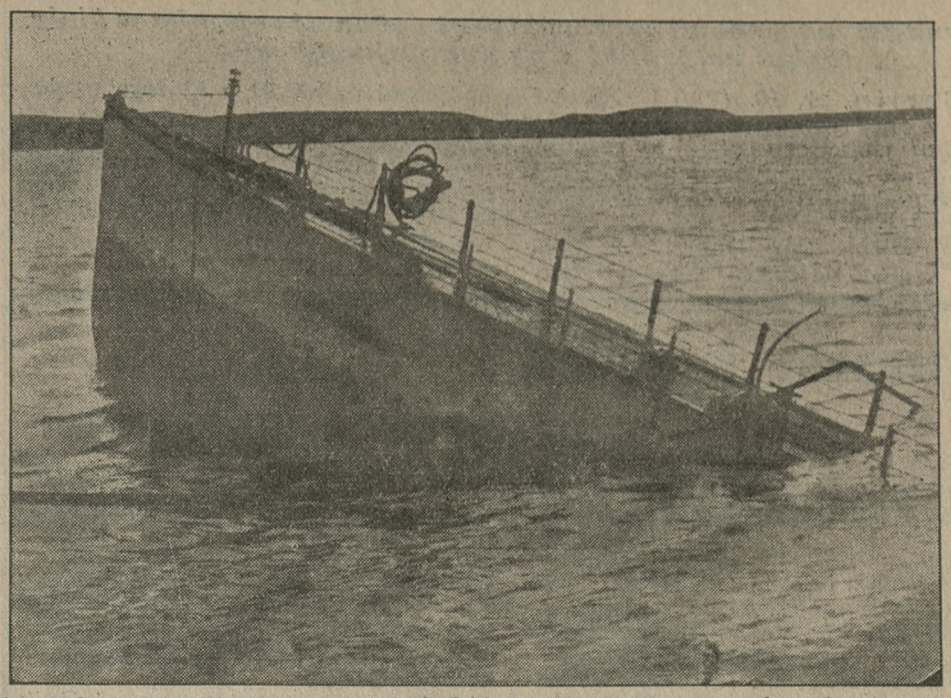

Amerykańska łódź podwodna „S 4", która zatonęła wraz z całą załogą w pobliżu Block Island, wydobyta została ostatnio z dna morskiego przy pomocy specjalnych pontonów.

Wykrycie dwóch fabryk fałszywych banknotów

Jedna z fabryk mieściła się w niezamieszkanej willi przemysłowca łódzkiego, a fałszerzem był dozorca willi

Łódź, 21. 10. (PAT.) W związku z niedawnem wykryciem w pobliżu Wielunia drukarni fałszywych banknotów, w toku dalszych dochodzeń władze wykryły jeszcze 2 fabryki fałszywych banknotów: jedną we wsi Dąbrowa Malicka pod Zgierzem, a drugą we wsi Wiśniowa Góra. Pod Wieluniem fałszowano 500-złotowe banknoty w Dąbrowej Malickiej banknoty 5-dolarowe, a w Wiśniowej Górze tylko 100-złotowe. Energiczne dochodzenia przeprowadził miejscowy urząd śledczy. Aresztowano kilkanaście osób.

Na uwagę zasuguje fakt, że w Wiśniowej Górze fałszerzem banknotów był dozorca willi, należącej do jednego z przemysłowców łódzkich. Willa ta przez kilka miesięcy stała niezamieszkana i dozorca zainstalował w niej przyrządy i maszyny do fałszowania pieniędzy.

Przed decyzją Rady Ligi Narodów

Dziś zapadnie ostateczna decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu mandżurskiego

Genewa, 21. 10. (PAT.) W ciągu popołudnia aż do późnego wieczora trwały bez przerwy narady u przewodniczącego Rady Ligi Narodów, min. Brianda. Powołano przedewszystkiem komitet redakcyjny celem opracowania projektu rezolucji dla Rady Ligi w sprawie konfliktu mandżurskiego. Następnie nad przygotowaniem tekstu naradzał się „Komitet Pięciu" poczem min. Briand konferował kolejno z niektórymi innymi członkami Rady, m. in. z min. Sokalem. Jak słychać, rezolucja, opracowana przez komitet, ma zawierać ponowne zalecenie dla Japonji wycofania wojsk, a dla Chin przywrócenia ładu i bezpieczeństwa w Mandżurji. Pozatem rezolucja poleca przewodniczącemu Rady baczenie nad rozwojem wypadków i zwołanie sesji, w razie gdy uzna to za potrzebne.

W ciągu dnia dzisiejszego przewodniczący Rady nie rozmawiał z przedstawicielem Japonji Yoshisawą, natomiast pod wieczór konferował z przedstawicielem Chin, dr. Sze.

W otoczeniu przewodniczącego Rady sytuację oceniają optymistycznie. Jak słychać, przedstawiciel Japonji otrzymał popołudniu telegram, w którym zapowiedziane są obszerne instrukcje rządu japońskiego. Nadejść one mogą w ciągu nocy. Z otoczenia japońskiego przedstawicielstwa przytaczają cyfry wojsk okupacyjnych w Mandżurji. Według tych danych, od 17 września wprowadzono do Mandżurji 4.000 żołnierzy. Ta ilość wojska została w ostatnim czasie wycofana, tak iż siły okupacyjne wynoszą obecnie 10 400 żołnierzy, t. j. ilość dozwoloną na mocy koncesji kolejowej.

Jeśli tej nocy nadejdą instrukcje od rządu japońskiego, możliwe jest zwołanie na jutro poufnego posiedzenia Rady dla przygotowania rezolucji w sprawie konfliktu. W tym wypadku pojutrze będzie mogło być zwołane publiczne posiedzenie Rady.

Genewa, 21. 10. (Tel. wł.) Rada Ligi na wniosek przewodniczącego Brianda postanowiła zwołać na jutro posiedzenie publiczne, na którem ma zapaść ostateczna decyzja co do dalszych poczynań Rady Ligi w sprawie konfliktu mandżurskiego. Rada oczekuje od Japonji odpowiedzi na liczne zapytania, skierowane do niej za pośrednictwem przedstawiciela jej Yoshisawy. Bez względu na pozytywny lub negatywny wynik odpowiedzi Japonji Rada zamierza powziąć jutro ostateczną decyzję. Przypuszcza się, że Rada zakończy swą nadzwyczajną sesję jeszcze w bieżącym tygodniu i zbierze się w terminie trzytygodniowym w celu ostatecznego załatwienia powyższego konfliktu.

Na godzinę 10.30 zwołane zostało również posiedzenie „komitetu czterech", złożonego z przedstawicieli Francji, Anglji, Włoch i Niemiec z udziałem Hiszpanji, na którem rozpatrzone będą również warunki Chin, które żądają od Japonji: wycofania wojsk japońskich z Mandżurji, ustanowienia komisji neutralnej w celu ustalenia podłoża zatargu i winy za wywołanie konfliktu, odpowiedniego odszkodowania od rządu japońskiego za dotychczasowe szkody oraz ustanowienia stałej komisji rozjemczej i arbitralnej dla ewentualnych konfliktów w Mandżurji na przyszłość.

Przeszłość Matouszki

Budapeszt, 21. 10. (PAT.) Według oświadczeń policji, Matuszka w czasie przewrotu komunistycznego na Węgrzech był detektywem i pozostawał w łączności z osławionym terorystą Schönem, później powieszonym. Matuszka pozostawał również w ścisłym kontakcie z komisarzem do spraw wojskowych Vago, pracując równocześnie jako wywiadowca wojskowy. Wiele osób, które zgłosiły się do policji, zeznało, że były one w owym czasie dotkliwie bite przez siepaczy Matuszki.

Matuszka będzie przewieziony na miejsce katastrofy pod Bia Torbagy celem udziału w wizji lokalnej. Policji udało się stwierdzić na podstawie wiadomości z wiarogodnych źródeł, że Matuszka zorganizował w r. 1919 w Csantaver bandę rozbójniczą, która grabiła okolicę.

Złota forteca

(Od własnego korespondenta).

Londyn, w październiku.

W katedrze św. Pawła, której biała kopuła jest charakterystycznym punktem panoramy londyńskiej, zostali złożeni na wieczny spoczynek twórcy potęgi zbrojnej imperjum brytyjskiego, a mianowicie zwycięzca z pod Trafalgaru, admirał Nelson, i zwycięzca z pod Waterloo, gen. Wellington. Nieco zaś dalej w ponurym Towerze każdy kamień mówi o krwawych zapasach, jakie toczył z królem parlament angielski jeszcze w tych czasach, gdy wpozostałej Europie panowali absolutni monarchowie. Tutaj też pod strażą, przybraną w ubiory z 16-go wieku, znajdują się klejnoty koronacyjne połączonych królestw Wielkiej Brytanji i Irlandji oraz cesarstwa Indyjskiego.

W połowie zaś drogi pomiędzy katedrą św. Pawła i Towerem wznosi się gmach Banku Angielskiego, do niedawna jeszcze parterowy budynek, bez okien, położony nawprost ratusza i giełdy, na Threadneedle Street. Punkt ten jest, że się tak wyrazimy, sercem Londynu, które bije od wczesnego rana do późnej nocy na skrzyżowaniu siedmiu ulic, z których każda jest conajmniej tak ożywiona, jak nasz plac Wolności w pogodne niedzielne południe, a w ciągu godziny przez miejsce to przejeżdża znacznie więcej automobili, aniżeli w ciągu dnia przez cały Poznań. Głęboko zaś pod ziemią krzyżują się dwie linje kolei podziemnej, a każda z nich co minutę wyrzuca na ulice całe masy ludzi najrozmaitszych zawodów.

W takim to punkcie miasta stoi „stara pani — old lady", jak się tu mówi o Banku Angielskim. Na nazwę tę bank rzeczywiście zasłużył, gdyż został założony w 1694 r., a pierwszem jego zadaniem było dostarczenie rządowi Wilhelma III pieniędzy na wojnę z Francją. Londyńscy kupcy niechętnie bowiem pożyczali królowi, który nie lubił oddawać długów, i wskutek tego z entuzjazmem przyjęli projekt Montagu i Patersona, proponujący założenie banku, któryby pożyczył pieniądze rządowi na 8 proc., przyczem za wkłady gwarantowałby własnym kapitałem względnie nazwiskiem swych założycieli. W ten sposób powstał pierwszy na świecie bank emisyjny, który tak doskonale

spełniał swe zadanie, że stał się wzorem dla wszystkich innych podobnych banków i symbolem siły kapitału brytyjskiego, który koncentruje się w tym banku jak w fortecy.

I rzeczywiście gmach Banku Angielskiego na pierwszy rzut oka jest prawdziwą fortecą. Dzisiaj z nieładną nadbudówką jest jeszcze bardziej do niej podobny, niż dawniej, gdy budynek był parterowy. Brak okien był pierwszą ochroną przed włamaniem. Światło wpadało do wnętrza z obszernego dziedzińca, który obecnie został zabudowany, wskutek czego parterowe ubikacje są oświetlane sztucznie. Ale dzisiaj bank nie potrzebuje już chronić swego złotego skarbu w tak prymitywny sposób, ani też nie potrzebuje używać tego oddziału straży królewskiej, która pozostała tu jeszcze, podobnie jak i w Towerze. Betonowe piwnice są napełnione wodą, do której zanurzają się stalowe safesy, zabezpieczane jeszcze puszczeniem silnego prądu elektrycznego. Włamanie więc do Banku Angielskiego jest możliwe tylko przy pomocy najbardziej nowoczesnych „przyrządów" — a więc weksla, czeku lub ceduły giełdowej. Takiego „włamania" do skarbca Banku Angielskiego dokonano w ostatnich tygodniach, a sprawcom tego włamania nic się nie stało.

Panika walutowa, jaka opanowała ostatnio cały świat, wywołuje też wspomnienia historyczne. Nie jest to bowiem pierwszy run, jaki dotknął Bank Angielski. Miał on już wiele ciężkich chwil, zwłaszcza w czasie wojen napoleońskich a roczniki banku wspominają o niezwykłej zręczności, dzięki której dyrekcja potrafiła zapobiec katastrofie w grudniu 1745 roku. Były to czasy burzliwe, ponieważ Jakobini nie byli zadowoleni z rządów a młody następca tronu Karol Edward Stuart ciągnął na czele silnego wojska na Londyn. Wśród mieszkańców stolicy powstała panika i okienka Banku Angielskiego były oblegane przez publiczność, która domagała się wymiany banknotów na złoto. Żaden bank nie wytrzymał jeszcze runu. Nie wytrzymał by go też i Bank of England. Chwycono się więc tricku, który dał doskonałe rezultaty. Zmobilizowano mianowicie wszystkich urzędników banku, kazano im stanąć przed okienkami kasowemi i domagać się wymiany banknotów na złoto, a ponieważ przynosili oni drobne pieniądze, wymiana szła bardzo powoli. Skoro zaś urzędnik dostał z kasy pieniądze, biegł tylnem wejściem do banku, oddawał złoto, otrzymywał nowe banknoty i znów stawał przed okienkiem. Rezultat był ten, że Bank Angielski utrzymał wymianę banknotów na złoto przez cały dzień. Publiczności to zaimponowało, zaufanie powróciło i następnego dnia operacje bankowe były już zupełnie normalne.

Bardzo ciekawa jest również historja banknotów angielskich. Papier do nich jest przygotowywany w sposób chroniony nietylko patentami, lecz i tajemnicą, która dotychczas nie została zdradzona. W papierze znajdują się złote nitki a kolor jego jest zupełnie specjalny, niemożliwy wprost do naśladowania. Banknoty są tak doskonałe, że mogą być włożone do wody lub pomięte, a przecież wystarczy zwykłe tylko ich przeprasowanie, aby znów wyglądały jak nowe. Bank Angielski nigdy jednak tego nie robi i żadnego banknotu, który raz wpłynął do jego kas, już więcej nie wypuszcza do obiegu. W ten sposób „życie" niejednego banknotu trwać może zaledwie kilka godzin. Wycofane z obiegu banknoty bank przechowuje przez dziesięć lat, poczem pali je w specjalnym piecu w ten sposób skonstruowanym, że płonący papier nie pozostawia nawet popiołu.

Papier ten wyrabiany jest w małych odcinkach, na których drukuje się zawsze dwa banknoty, które potem przecina się. Dlatego też banknoty angielskie mają zawsze jeden koniec ostro odcięty, a drugi tępy. Papier ten, który jest najlepszą gwarancją przeciwko fałszowaniu banknotów, był tylko raz ukradziony a specjalny druk wodny aż do r. 1763 był chroniony przed fałszowaniem groźbą kary śmierci. O farbach zaś, używanych do druku, mówiono dawniej, że były wyrabiane z pieczonych reńskich winogron, podczas gdy obecnie wyrabia się je z naftowej sadzy. Sposób jednak wyrabiania jest wielką tajemnicą.

J. H.

Napad rabunkowy na listonosza w Berlinie

Bandyci nadjechali motocyklem i dokonali rabunku w biały dzień na jednej z najludniejszych ulic

Berlin, 21. 10. (PAT.) Na jednej z najludniejszych ulic dzielnicy Pankow dokonano dzisiaj w południe niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na listonosza, roznoszącego pieniądze.

W chwili, gdy listonosz przechodził ulicą, w błyskawicznem tempie nadjechał motocykl, z którego wyskoczyli dwaj osobnicy. Napastnicy steroryzowali nożami listonosza i, wyrwawszy mu z rąk torbę z pieniędzmi, zbiegli na motocyklu. Mimo natychmiastowego pościgu policji, bandytów nie ujęto.

Straszny wypadek na przejeździe kolejowym

Pociąg najechał na furmankę i zabił woźnicę — Dróżnik, który nie zamknął zapory, pod wpływem depresji psychicznej popełnił samobójstwo

Sosnowiec, 21. 10 (PAT.) Dziś rano pociąg osobowy, idący z Warszawy do Katowic, wskutek niezamknięcia zapory na przejeździe pod Ząbkowicami najechał na furmankę jednokonną, kierowaną przez 68-letniego Papiernego. Lokomotywa pociągu zmiażdżyła Papiernemu głowę, wskutek czego poniósł on śmierć na miejscu. Furmanka uległa strzaskaniu, konie ocalały.

Kilkanaście minut potem dróżnik Cieślik, który obowiązany był pilnować zapory, pod wpływem depresji psychicznej rzucił się pod pociąg osobowy i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiar przewieziono do kostnicy.

„Jedziemy do Trok"

Feljeton i fotografje z podróży naszego wysłannika do Wileńszczyzny.

Fotografje pięknych kobiet

w zdjęciach nowych filmów i sztuk teatralnych.

Sen i jawa

z zagadnień podświadomości i prorocznych snów.

„Jedenastka" polskich piłkarzy w Belgji

w ostatnim numerze 56 „Jlustracji Polskiej"

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedyńczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych, w kioskach dworcowych „Ruchu", w księgarniach oraz w agenturach naszych. Miesięczny abonament 1.50 zł. kwartalnie 4.— zł., bez kosztów przesyłki. — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70).

Śnieg w Warszawie

Warszawa. 22. 10. (Tel. wł.) We środę wieczorem spadł tu z deszczem pierwszy śnieg. (w)

Wielka burza nad Łotwą

Ryga, 21. 10. (PAT.) Nad terytorjum Łotwy, a zwłaszcza nad południową częścią Kurlandji szalała wielka burza. Szkody w połączeniach telegraficznych i telefonicznych są bardzo znaczne. W Libawie na wielu domach wichura zerwała dachy. Kilka kutrów rybackich, które wypłynęły na pełne morze na połów ryb, dotychczas nie powróciło. Zachodzi obawa, że uległy one katastrofie, a załogi utonęły.

Tortury w amerykańskich aresztach policyjnych

Nowy Jork, 21. 10. (Tel. wł.) Jak donosbą pisma nowojorskie, ukazało się sprawozdanie komisji Wickershama, powołanej dla skonstatowania prawdziwości pogłosek o stosowaniu średniowiecznych tortur w tamtejszych więzieniach policyjnych. Wynikiem śledztwa było postawienie przed sąd narazie trzynastu policjantów, pięciu urzędników policji kryminalnej i kilku agentów cywilnych. W sprawozdaniu zacytowano szereg zbadanych dowodów, że m. in. stosowanemi przy śledztwach metodami badania, do t. zw. „najłagodniejszych" należało krępowanie ciężkiemi łańcuchami oraz przywiązywanie do kamiennej posadzki nagiego delikwenta i bezustanne oblewanie go zimną wodą.

Również popularną była metoda zamykania badanych do drucianej klatki, w której nieszczęśliwi, nie mogąc stać, siedzieli zgięci całemi dniami, wśród strasznych męczarni. Sprawozdanie dodaje, że metody te były stosowane od wielu dziesiątków lat w więzieniach policyjnych.

Policja broni się twierdzeniem, że bez użycia takich środków, żadna ważniejsza sprawa nie wyszłaby na światło dzienne.

Msza św. odprawiana jest w każdy piątek miesiąca u OO. Jezuitów za wszystkich ofiarodawców na pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu. Ofiary przyjmują Banki, Redakcje Gazet i P. K. O. nr. 207 470

KĄCIK ŚMIESZKA

„Niech żyją kolektywy!"

Rozlega się po Polsce dziś okrzyk chrypliwy:
„Nie dyrekcje teatrów, ale kolektywy!"
Więc Stalinów i Trockich szczerze radujemy,
Że się tak własnoręcznie bolszewizujemy.

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

22)

— Które przewrót powodują w kształtowaniu się życia zbiorowego. Choćby takie lotnictwo, radjotechnika, filmy dźwiękowe. Skromnym jestem pracownikiem i żadnej zarozumiałości nie żywię, ale przyznam się panom, że duma rozpiera mi pierś — tu wydął potężny brzuszek, — że należę do warstwy ludzi, budujących nowe światy. Bo ten nasz glob, dany nam swego czasu przez Stwórcę w stanie surowym, my dopiero szlifujemy, urządzamy, polerujemy, umożliwiamy zamieszkanie przez ludzi. Powtarzam tedy toast mego szanownego przedmówcy z tą zmianą, że szukam przedstawiciela sztuki technicznej, na którego pomyślność toast spełnię, a długo szukać nie potrzebuję, bo on jest w naszem gronie, on, który całe swe życie bezinteresownie poświęca dla dobra drugich, wszystkie swe wysiłki skierowując tylko w tym celu, by najszerszym warstwom społeczeństwa wyświadczać dobrodziejstwa, dając im nietylko możność egzystencji ,zarobków, utrzymania, ale także dzieła dla dobra wszystkich służące, jak mosty, drogi, domy, zregulowane rzeki, wodociągi, kanały i tak dalej. Jestto nasz kochany dyrektor, który sto lat niech nam żyje. W wasze ręce naczelniku!

— Niech żyje — krzyknęli gromko inni i popłynęła pieśń toastowa.

Gdy ucichła, zastąpił ją gwar rozmowy i śmiechów.

Wtem żerwał się gwałtownie kierownik i, potrąciwszy krzesło, które przewróciło się z hałasem, głosem tubalnym zaczął przemowę. Był to mężczyzna o postawie Herkulesa, karku tura i twarzy znamionującej odwagę, stale roześmiany.

— Nasz stan, panowie koledzy, — mówił, — domaga się, by wszędzie z łatwością rozpoznano i odnoszono się do nas z szacunkiem ,słusznie i sprawiedliwie nam się należącym. Jak tu jednak odróżniać inżyniera od pospolitego zjadacza chleba? Ksiądz nosi sukienkę duchowną, oficer i żołnierz mundur — każdy odnosi się do nich z respektem. Nam dali czapki urzędowe, ale to stanowczo za mało; zresztą nie każdy chce ją nosić — no i jest ona tylko dla inżynierów urzędników. Jabym zaś chciał, aby każdy inżynier dyplomowany wyróżniał się na pierwszy rzut oka od innych stanów, i tym sposobem stanowisko jego w społeczeństwie byłoby jasne i wyraźne. Mają sędziowie i prawnicy swoje togi, które naciągają na siebie wprawdzie tylko w czasie urzędowania — inżynierowie powinni mieć strój, w którymby stale chodzili. Mogłoby to być coś w rodzaju uroczystego stroju dyplomatów z pewnemi zmianami, by pomyłki były niemożliwe. Dodałbym jeno, by za narzutkę służyła skórzana kurtka szoferska, gdyż każdy inżynier obowiązkowo powinien mieć samochód lub samolot, i umieć je prowadzić. Na naramiennikach odnośne dystynkcje z tytułu swej władzy, zaś cywilni inżynierowie tylko złotą pentelkę...

— Naści hetkę-pentelkę, mości inżynierze, — mruknął Henryk.

— Tym sposobem uniknęłoby się niejednego nieporozumienia. Dam państwu przykład: — Przed dwoma miesiącami byłem delegowany służbowo do Krakowa. Spotykam na ulicy kolegę szkolnego, okrutnego wesołka i kawalarza. Gadu — gadu idziemy do kawiarni. Opowiada kawały, że choć umrzeć ze śmiechu. A że ja nie należę do tych co to dyskretnie hi — hi, ale mocno ha — ha — więc zaczęli się goście kawiarniani w naszą stronę oglądać, również się śmiać i palcami mnie pokazywać. Na zwracałem na to uwagi. Aż tu jeden z gości przy sąsiednim stoliku, siedzący w towarzystwie dwóch innych panów, zwraca się impertynencko do mnie i powiada: „Proszę się zachowywać przyzwoicie!" — Ooo! Proszę — proszę — wstaję — przybliżam się do niego i przedstawiam się — jestem inżynier N. M. z urzędu wojewódzkiego, a on mi na to: „To mi wcale nie imponuje". — Tak? mówię. — A w czem to pan widzi nieprzyzwoitość z mej strony? On na to: „No, mój panie, przecież ten śmiech pański to tak jakby ogier rżał, gdy zobaczy na pastwisku kobyłę!" — Jak go pacnę w kark — on chlust pod stół. Tamci dwaj na mnie. Potrąciłem ich stolikiem, przed którym siedzieli tak mocno, że jeden i drugi jak długi na ziemię. Dopiero służba kawiarniana wpadła i rozdzieliła nas. I pomyślcie panowie — oni, zamiast honorowo sprawę załatwić, wnieśli skargę na mnie do województwa, a jeszcze pomogłem niechcąco, bom się przedstawił. Skończyło się na naganie i zamknięciu mi awansu na jedno trzechlecie. Jestem pewny, że nie byłoby doszło, gdybym się pokazał w mundurze dostojnym i uroczystym, bo wtedy taki pierwszy lepszy chmyz dobrzeby się namyślał, zanimby takiego dostojnika zaczepił. Wiem, że nasz kochany naczelnik ma te same zapatrywania na tę kwestję. Pozwól tedy, kochany naczelniku, że wniosę ten toast na twą pomyślność!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Czwartek, 22 października 1931.

Słońce: wschód 6,29; — zachód 16,44; — długość dnia 10 godz. 35 min.
Księżyc: wschód 15,41; — zachód 1,52; — po pierwszej kwadrze.
Kal. rzk.: Kordula P. i M.; jutro Jan Kapistran.
Kal. słow.: Przybysława; jutro Włastimir.

Zebrania

Dziś o 18 Stow. Urzędników Komunalnych u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 19 Stow. Samopomocy Doraźnej — nadzw. walne zebr. w Domu Król. Jadwigi, al. Marcinkowskiego 1;
o 19 Koło Absolwentek V szkoły wydziałowej w auli;
o 19 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (Śródmieście) u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 19.30 Hufiec Młodych Rozwojowców (Kółko literacko - naukowe) w lokalu Z. S. S. al. Marcinkowskiego 24;
o 20 Stow. Młodzieży Polskiej (Św. Wojciech) w ognisku parafj.;
o 20 Kółko Szachowe T. U. H. w ognisku Ucznia Kupieckiego, al. Marcinkowskiego 26, II.;
o 20,30 Klub Ostrowiaków w restauracji Continental na Św. Marcinie;

Bibljoteka im. Konopnickiej mieści się obecnie przy Rybakach 18 a pokój 45 i jest otwarta codziennie między godziną 17 a 19.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Zofji Dolatkowskiej o godz. 15 z kapl. szpit. miejskiego. — Śp. Józefa Neumanna o godz. 16 z kaplicy cment. wojskowego.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Towarowa 15-20 — rozm. maszyny rolnicze, wirówki, rozm. meble, stół składowy oszklony, części do aparatu radjowego, lusterka, filc, różne sprzęty domowe i gospodarcze;

Teatr Polski

DZIŚ — „Lazurowe wybrzeże" (La Côte d'Azur).

Teatr Nowy

DZIŚ — „Niespodzianki rozwodowe" — Premjera.

Wycieczka krajoznawcza

W niedzielę, 25 bm., oddział poznański Polskiego Tow. Krajoznawczego (ul. Marsz. Focha 18, II., tel. 71-52) urządza wycieczkę do Kórnika i Bnina. W programie zwiedzanie zamku kórnickiego z pięknemi zbiorami muzealnemi i niezwykle cenną bibljoteką (źródła do historji polskiej, oryginalne rękopisy Napoleona, Mickiewicza i Słowackiego), dalej kościoła z grobowcami Górków, parku i kościoła w Bninie, pochodzącego z 15-go wieku, z cennem dziełem sztuki gotyckiej, płytą grobową arcybiskupa Opalińskiego. Przy sprzyjającej pogodzie przewidziana jest przechadzka dokoła jeziora kórnickiego.

Odjazd z Poznania o godz. 9,02. Zbiórka w hallu dworca głównego o godz. 8,45; powrót o godz. 17,54. Powrotny bilet kolejowy (25 proc. zniżki) 3 kl. — 2 zł. Prowadzi sekretarz oddziału poznańskiego p. Jaśkowiak. Goście mile widziani.

Imponujące zebranie poznańskiego rzemiosła

W zebraniu wzięło udział przeszło 800 osób

W dniu wczorajszym odbyło się na dużej sali p. Jarockiej, zwołane z inicjatywy Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych imponujące zebranie rzemiosła poznańskiego wszystkich zawodów.

Przewodniczył obradom wiceprezes Związku p. Adam Piotrowski, jako ławnicy prezydjum, fungowali mistrz piekarski p. Leon Türk i mistrz rzeźnicki p. Różycki.

Referaty wygłosili posłowie Fr. Górczak i Piotr Lasota. Przemawiał m. in. również senator p. dr. Meissner.

Po obszernej dyskusji jednomyślnie wyrażono posłom votum zaufania oraz uchwalono odpowiednią rezolucję.

Bliższe szczegóły obrad podamy osobno.

Salmjak zamiast wódki

Uczta przy ul. Wszystkich Świętych, która może mieć epilog w sądzie

Niemiła przygoda, zakończona interwencją Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55), wydarzyła się wczoraj w mieszkaniu pp. Ś. przy ul. Wszystkich Świętych 2. Bawiono się tam wesoło, a troski i kłopoty codzienne spłukiwano mocnym nieskażonym alkoholem. Był już późny wieczór ,gdy jeden z uczestników libacji, reprezentant pewnej poznańskiej fabryki wódek, zamieszkały przy ul. Kanałowej 17, padł nieprzytomny na ziemię.

Wśród obecnych zapanowało przerażenie, gdyż okazało się, że miły gość łyknął... salmiaku. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie jamy ustnej i krtani. Wijącego się w bolesnych kurczach uczestnika niefortunnej zabawy przewieziono do szpitala miejskiego.

Najciekawsze w tej sprawie jest twierdzenie poszkodowanego, że butelkę z salmiakiem podał mu zamiast wódki któryś z uczestników libacji. Być może, że sprawa ta oprze się jeszcze o sąd. (k)

Z włóczęgi dokoła świata

Na ten temat p. Tadeusz Perkitny wygłosi niezwykle ciekawy wykład o krajach i ludziach, które poznał podczas swej 3-letniej włóczęgi dookoła świata. Wykład ilustrowany licznemi przezroczami, z bogatych zbiorów prelegenta. Usłyszymy go w sobotę, 24 bm., o godz. 8 wieczorem w Coll. Minus (sala 17). Cały dochód przeznaczony na biednych Konferencji Pań św. Wincentego a Paulo parafji Św.-Marcińskiej. Bilety w cenie 50 gr. dla młodzieży, oraz 1 zł dla dorosłych — do nabycia w Księgarni św. Wojciecha.

Proces byłego podprok. M. Dembeckiego

Dnia 26 bm. w sądzie apelacyjnym w Poznaniu odbędzie się ponowna rozprawa przeciwko b. podprokuratorowi M. Dembeckiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie depozytów pieniężnych, dochodzących do poważnej wysokości.

Wyrokiem sądu opelacyjnego p. Dembecki zasądzony został na 3 lata więzienia. Sprawą zajął się Najwyższy Sąd w Warszawie i ze względów formalnych skierował sprawę do sądu apelacyjnego celem ponownego jej rozpatrzenia. Rozprawa potrwa kilka dni. Do sprawy wezwano cały szereg świadków.

Oskarżonego bronił ostatnio m. in. poseł Lieberman.

W świecie prawniczym proces budzi zrozumiałe zainteresowanie (z)

Smierć wskutek poparzenia

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w jednem z mieszkań w domu przy ul. Kanałowej 17. Zajęta tam nieceniem ognia w piecu 39-letnia Helena Kończyńska polała drzewo naftą, przyczem płomień buchnął z olbrzymią siłą i zapalił odzież nieostrożnej niewiasty.

Ogień stłumiono, lecz Kończyńska odniosła bardzo ciężkie poparzenia. Po doraźnym opatrunku pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do lecznicy miejskiej w stanie beznadziejnym. Mimo natychmiastowej opieki lekarskiej, Kończyńska zmarła w kilka godzin po wypadku. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Odczyt ks. W. Kneblewskiego.** Dziś o godzinie 8-ej wieczorem w Auli Uniwersyteckiej staraniem Stowarzyszenia Polsko - Jugosłowiańskiego odbędzie się ciekawy odczyt p. t. „Dusza Bałkanu", który wygłosi niedawno przybyły do Polski po kilkomiesięcznej podróży wzdłuż wybrzeży bałkańskich — ks. red. W. Kneblewski.

— * **Stow. Pań św. Wincentego a Paulo,** dzielnicy łazarskiej, składa serdeczne „Bóg zapłać" za ofiarowane pieniądze, odzież, wiktuały, meble oraz przyjęcie biednych dzieci na obiady pp.: dyr. Bajońskiej, Borowiczowej, Czaplowej, prof. Dembińskiej, Finkowej, Głowackiej, red. Jarochowskiej, gen. Kicińskiej, Łopuskiej, firmie Milachowski, Nowickiej, Wandzie Osowickiej, dyr. Orłowskiej, N. N. Szczerbińskiej, dyr. Węcławskiej, Pawelowej, Bernardowej Zakrzewskiej. N. N. oraz Konsumowi Urzędników.

SPORT

Gry sportowe

K. S. „Korona" urządza 31 bm. i 1. 11. turniej koszykówki o nagrodę sekcji gier sportowych. Zgłoszenia wraz z wpisowem należy przesłać na ręce sekr. p. Wosicka, Łazarz ul. Karwowskiego 24. III p. codziennie między godz. 17 do 19, do 26 bm. W tym dniu odbędzie się o godz. 19 w sekretarjacie losowanie, z udziałem delegatów klubów.

TEATRY

„Lagunowe wybrzeże"

Wczorajsza premjera „Lazurowego wybrzeża" została owacyjnie przyjęta przez rozbawioną publiczność. Huragany śmiechu wywoływał swą kapitalną grą niezrównany Aleksander Zelwerowicz jako przezabawny Bredier, a reszta zespołu, t. j. Janowski, Kwaskowski, Niwińska, Noskowski, Nowacki, Sawicka i nowopozyskana Wasilewska świetnie sekundowali swemu mistrzowi i reżyserowi. Malownicza i nowoczesna oprawa sceniczna pędzla Zygmunta Szpingiera.

Dziś powtórzenie tej znakomitej komedji, na którą pozostałe bilety wstępu sprzedaje kasa teatru.

„Świerszcz za kominem"

Niedzielna popołudniówka w Teatrze Polskim po niezwykle zniżonych cenach przyniesie świetną sztukę Karola Dickensa p. t. „Świerszcz za kominem" w doskonałej obsadzie premjerowej. Ceny miejsc od 40 gr. do 3.50.

Dzisiaj „Niespodzianki rozwodowe"

Jednym z najweselszych utworów, powstałych na tle perypetyj familijnych, jest farsa Bisson'a i Mars'a „Niespodzianki rozwodowe", wznowiona z dniem dzisiejszym na deskach Teatru Nowego.

Niesłychane bogactwo sytuacyj, powikłań i qui pro quo, arcykomiczne typy, porywające tempo, humor, dowcip i ustawiczna, niezwykle wesoła atmosfera stanowią walory tej farsy, przyjmowanej gorąco przez publiczność, hucznie oklaskującą wszystkich poszczególnych wykonawców ról a w szczególności przezabawnych pp. Czarnecką, Górowskiego, Kadena i innych.

Widowisko dla dzieci

Dzieci ubiegłych pokoleń były o wiele uboższe, jeżeli chodzi o wrażenia, od naszych milusińskich. Chcąc sięgnąć w dziedzinę fantazji, tak bardzo ich pociągającą, musiały zadawalniać się opowiadaniem babuni lub niani. Dzisiaj — nasze dzieci, o ile są grzeczne, mogą ujrzeć tak ukochane przez nie baśnie wprost na scenie, mogą bezpośrednio przeżyć najpiękniejsze wrażenia. Taką sposobność daje obecnie małemu świadkowi Poznania — Teatr Nowy, wystawiając w niedzielę, dnia 25 bm., o godz. 3,30 po południu po cenach zniżonych czarującą bajkę „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów", która dzięki przepięknej treści i efektownym dekoracjom zaliczana jest powszechnie do najbardziej wartościowych utworów tego rodzaju.

Z teatru

„Lazurowe wybrzeże" (La Cote d'Ażur) komedja w 3 aktach Andrzeja i Jerzego Dolleya. Teatr Polski. Reżyser: Aleksander Zelwerowicz. Dekoracje: Zygmunt Szpingier.

Jak to dobrze, że Zelwerowicza niełatwo nabrać. W Warszawie, gdzie tę sztukę zagrano prawie po komedjowemu, było pewne kręcenie nosem na ostatnie sceny ostatniego aktu, gdzie detektyw przyjmuje sto tysięcy franków honorarjum za to, aby wyszukał dla klienta kobietę, z którą tenże zamierza się żenić, a która przypadkiem jest jego, detektywa, żoną. Przy „komedjowem" zagraniu nic dziwnego, że widz mógł, na upartego, zobaczyć w farsowym kawale etyczny problem! U Zelwerowicza nie zostało z tej pomyłki ani śladu. Zobaczył on odrazu farsę, wyglądającą z pod sentymencików, których nazbyt serjo brać nie trzeba, wiadomo bowiem, że od Caillaveta i de Flersa każdy szanujący się (a jeszcze bardziej szanujący sukces) komedjo- i farsopisarz francuski ma sobie za obowiązek zaapelować do westchnień widza. Tamtym dwom majstrom udawało się to raz za razem. Gorzej, gdy taki Verneuil usiłuje nakropić lirycznego Maggi do swoich tłustych sosów, z czego powstaje mieszanina dwuznaczna i niesmaczna. Birabeau i Dolley uniknęli jej, przynajmniej w wydaniu Zelwerowicza, który żadnego nieprawdopodobieństwa nie usiłował uprawdopodobnić, nie robił farsy komedją, sentymenty zaś stuszował tak właśnie, jak trzeba, aby nie podkreślać ich za grubo i aby arczej powstawały one w samym widzu — jeżeli mu na to przyjdzie ochota — niż aby aktor je narzucał tremolandem gardła i zawracaniem oczu.

Czy panowie Birabeau i Dolley byliby z tego zadowoleni, to inna sprawa. Może im wydawało się naprawdę, że piszą coś, co może być brane chociażby przez pół serjo. Autorzy sceniczni ustawicznie przestają z aktorami. Nic dziwnego, że mogą nabrać takich fałszywych apetytów, jakie po garderobach są na porządku dziennym chyba od czasów nieboszczyka Thespisa i jego wozu. Napisali historję o kobietce, która kocha się raz za razem, a zawsze szalenie: to w słynnym bokserze, to w jakimś wirtuozie, to w Rudolfie Valentino, to znów — i stąd całe zawikłanie — w swym własnym szefie biura; za pomocą długich przygotowań (może nawet za długich trochę) wyprawili ją na Rivierę, aby nie zastrzeliła się w dniu, w którym jej ideał bierze ślub z inną; wsadzili ją do tego samego pociągu, którym jedzie owe młode małżeństwo, kazali udawać wielką damę, rozkochać w sobie „od pierwszego wejrzenia" owego szefa, który jej, mizernej myszki biurowej, wogóle nigdy zauważyć nie raczył; wreszcie kończą wszystko dwoma rozwodami i jednym ślubem, ku najidealniej farsowej radości obojga pożenionych i wszystkich porozwodzonych, z najbardziej cieszącym się z tego obrotu rzeczy niedoszłym teściem na czele. Być może, iż taki wątek wydał się szanownym autorom komedją. Jeżeli tak, to gdyby który z nich został aktorem, napewne marzyłby całe życie o zagraniu Hamleta, chociaż byłby urodzonym Chudogębą z „Wieczoru Trzech Króli". Bo jako farsa jest to bardzo zabawne i nieustannie widza łaskocze. A co do sentymentu, to już powiedziałem: kto ma ochotę zanucić sobie pod nosem coś lirycznego, natrafi tu i owdzie na początek jakiejś melodyjki i może ciągnąć dalej. Takt artystyczny Zelwerowicza ładnie się w tem objawił, że to poddawanie tonu odbywa się dyskretnie i nie na serjo.

Sam Zelwerowicz zrobił swego szefa wielkiej wełnianej firmy śmiesznym ale sympatycznym burżujem, który całe życie podświadomie tęsknił za wielką miłością prawie o tem nie wiedząc. Ugodzony przez Amora już nie strzałą ale poprostu pałką w łeb, robi się nagle młodzikiem w pięćdziesiątym roku życia. Świetna komika, podszyta ujmującą prostotą serca, nic ze złośliwej mumji, zasuszonej między belami sukna, jak toby można pomylić. Obok niego rozmachany farsowo i przekomiczny prywatny detektyw (p. Noskowski). Teścia grał p. Janowski, artysta, jak się teraz mogło okazać, doświadczony, utrzymujący dobrze ton i w wyrazie ciepły. P. Kwaskowski wejdzie już chyba teraz w repertoar. Najsłuszniej mu się to należy, skoro z epizodycznego woźnego zrobił kompletną rolę, i to nie „numerkiem" ani łatwym szablonem, ale porządnemi, dyskretnemi środkami charakterystyki i komizmu. Na dobre wyszła p. Makarczyk - Wasilewskiej paruletnia praktyka po różnych scenach. Od ostatniego pobytu w Poznaniu nabrała nietylko rutyny, ale aktorstwa w wyższem znaczeniu słowa, a młodość i sympatyczne wzięcie przywiozła napowrót bez żadnego m a n c o. Ładnie wygląda, mówi inteligentnie, nie usiłuje grać za wiele, jest zajmująca. P. Sawicka w „Roxy" mocniej ciągnęła za nitkę charakterystyczną, a tutaj także było na to miejsce w paru scenkach. W następnych przedstawieniach będzie mogła uporządkować sobie po aktorsku zwłaszcza walkę między dobrem serduszkiem a żalem za straconą Rivierą. Będzie na to czas, bo sądząc po tem, jak się wczoraj bawiono i klaskano, „Lazurowe wybrzeże" powinno u nas rozciągać się wzdłuż repertoaru na całe kilometry. P. Wilińska jest, jak się okazuje, milutkim komikiem, miała przezabawne toniki w głosie i pyszne półruchy. Z dużym smakiem odegrały swoją rolę dekoracje p. Szpingiera.

W. N.

Z wystaw poznańskich

„Wnuczek" — obraz znakomitego artysty - malarza Augustynowicza, wystawiony na wystawie artysty w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Wolności.
Fot. R. S. Ulatowski.

Międzynarodowe zapasy

w sali reprezentacyjnej P. W. K.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju zapaśniczego we środę odbyły się następujące walki:

Występujący w czarnej masce nieznany zapaśnik pokonał już w 2 min. doskonałego Czecha Kohuta. Walce przyglądali się wszyscy atleci, biorący udział w turnieju. Sztekker pokonał w 10 min. Litwina Klewajtisa, a kozak kubański Orłow w 33 min. Niemca Willinga.

W ostatniej walce Niemiec Grunewald pokonał już w 7 min. Gdańszczanina Karlewskiego.

Dziś odbędą się następujące spotkania: Sasorski — Kohut, „Czarna Maska" — Willing, Saint-Mars — Orłow, Sztekker — Naber oraz walka w stylu wolno - amerykańskim Martynoff — Klewajtis.

Pierwszy śnieg w Kępnie

W ciągu wczorajszego popołudnia nad okolicą Kępna przeszła silna wichura, połączona ze znacznem obniżeniem się temperatury i opadem śnieżnym, którego warstwa dochodziła do 10 cm. grubości.

Uszkodzonych zostało kilka przewodów telefonicznych. (k)

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Colosseum" wyświetla film p. t. „Mordercy bankiera Carwighta" czyli „Panienka z Hawanny". Akcja tej kryminalno - detektywistycznej historji toczy się w żywem tempie. Bardzo sprytnie zainscenizowana jest kradzież w wielkim magazynie jubilerskim, gdzie przy użyciu rzekomo wściekłego psa bandyci wywołują popłoch i rabują cenne klejnoty. Policji udaje się jednak ująć bandytów, z których jeden jest mordercą bankiera.

W obfitym nadprogramie oglądamy dwa tygodniki filmowe — Foxa i Paramounta oraz obraz krajoznawczy. (ver.)

Kino „Odeon" wyświetla film „Czar walca", nakręcony według operetki pod tym samym tytułem. Należy zaznaczyć, że niedawno oglądaliśmy w Poznaniu całkiem inny film, nakręcony podług tej samej operetki, a mianowicie „Wesołego porucznika" z Maurice Chevalier'em. — Chociaż „Czar walca' nie posiada zakroju wielkiego przeboju, porównanie tych dwóch filmów nie zawsze wychodzi na korzyść „Wesołego porucznika". Anglosaska reżyserja „Wesołego porucznika" nie potrafiła bowiem oddać kolorytu przedwojennego Wiednia, ani tchnąć w film tyle sentymentu, połączonego z jowjalną wesołością, jak to potrafił zrobić niemiecki reżyser „Czaru walca".

W rolach głównych oglądamy znane gwiazdy: Xenię Desni, Mady Christians i Willy Fritscha. (Ga)

Kino „Kapitol" wyświetla film pod tyt. „Niewolnica księcia Borysa" reżyserji George'a Fitzmaurice'a. Filmy rozgrywające się w carskiej Rosji są bardzo wdzięcznem polem do popisów reżysera filmowego. Łatwo tu bowiem o mocne efekty. Fitzmaurice potrafił w całej pełni wyzyskać scenarjusz filmu i z szerokim gestem pokazuje widzowi „wstrząsający dramat".

Film jest zrobiony zręcznie. Z pośród wykonawców na czoło wybija się ładna Billie Dove i Ben Lyon. Na podkreślenie zasługuje bogata wystawa filmu. (Ga)

Kino „Corso" wyświetla film p. t. „Rok 1898 czyli pułk śmierci". W historji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej rok 1898 jest pamiętny jako rok zwycięskiej wojny między Stanami a Hiszpanją. Treścią filmu są dramatyczne i wesołe przygody żołnierzy amerykańskich, walczących ofiarnie z wojskami hiszpańskiemi na Kubie. Pod względem reżyserskim jak i gry aktorskiej film wykończony jest bardzo starannie. Role główne kreują nasi dobrzy znajomi z ekranu George Bancroft, Noah Beery, Charles Farrel i Mary Astor. (Ga)

Kino „Roxy" (dawniejsze „Casino") wyświetla film p. t. „Przygody przyzwoitej panny". Jest to wesoła komedja, opisująca przygody młodego dziewczęcia, które dla dobra swych rodziców urządza różne awantury. Rodzice chcą się rozejść i jedynym sposobem odwiedzenia ich od tej myśli jest dostarczenie im zmartwień, bo „wspólne zmartwienia i kłopoty najlepiej łączą ludzi". Panienka bardzo konsekwentnie wprowadza w czyn swój program i w rezultacie nietylko godzi rodziców, ale i sama znajduje sobie męża.

Nadprogram — tygodnik filmowy. (ver)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 21. 10. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szt. 34,00; Paryż za 100 zł 285,00; Praga za 100 zł 377,00—379,00; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,56—79,84; Zurych za 100 zł 57,15; Berlin za 100 zł noty większe 47,125—47,525; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,225—47,425.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 21 października 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7½	=	100 zł	—	—	47.425	35.—	—	235.—	379.—	57.15	79.84
Poznań	7½	=	100 zł	—	—	47.425	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173,52	100 Gd. gld.	172.30	—	83.17	—	—	—	658.50	—	—
Berlin	8	212,34	100 R. M.	208.30	—	—	17.—	—	—	796.75	118.—	165.75
Belgja	2½	123,94	100 belg.	—	—	59.04	28.18	—	356.—	—	71.45	99.55
Bukareszt	8	172,—	100 l.	—	—	2.552	65.50	—	—	20.40	3.05	4.27
Budapeszt	7	155.90	100 pengo	—	—	73.28	—	—	—	—	90.02	—
Holandja	2	358,31	100 gld. hol.	362.75	—	170.88	7.40	—	1030.50	—	207.30	288.30
Kopenhaga	6	238,88	100 k. d.	—	—	93.71	17.85	—	—	—	113.—	157.20
Londyn	6	43,38	1 funt szterl.	35.35	—	16.65	—	—	100.25	131.45	20.12	28.05
Nowy York	3½	8.91,41	1 dolar	8.915	—	420.90	395.37	—	25.39	33.71	510.—	709.95
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	35.14	—	16.63	100.45	—	—	133.05	20.08	28.—
Praga	4	180,62	100 k. cz.	26.41	—	12.47	—	—	—	—	15.10	21.03
Rzym	5½	172,—	100 l.	46.50	—	21.83	75.75	—	132.50	175.47	26.50	36.85
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	175.10	—	82.52	20.16	—	498.—	—	—	139.30
Sztokholm	7	238,88	100 k. szw.	—	—	98.60	16.85	—	—	—	119.50	166.70
Wiedeń	10	125,43	100 szyling.	—	—	58.69	29.50	—	—	—	—	—

†

Dnia 19 października 1931 r. zasnął po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, mój najdroższy mąż, ś. p. **Józef Neumann**

Nabożeństwo żałobne dziś w czwartek o 8 rano w kościele św. Wojciecha. Pogrzeb dziś o 16 z kaplicy cmentarza garnizonowego.

Ciężko strapiona **żona.**

Pp 57,334

Do księgarni i składu papieru poszukuje się

młodszego księgarza

na stałą posadę. Zgłoszenia upraszam z podaniem pensji, odpisem świadectw i referencyj do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod **nw 6 402.** Odpisów świadectw nie zwraca się.

UCHWAŁA. W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem firmy **Poznańska Fabryka Bielizny Jan Ebertowski** w Poznaniu unieważnia się układ zawarty między wierzycielami a powołaną firmą w dniu 28 listopada 1930 r. na koszt masy upadłościowej albowiem dłużnik przejętych na siebie zobowiązań z powyższej ugody nie wykonywa co wynika z akt konkursowych tejże firmy. Poznań, dnia 15 października 1931 r. **Sąd Grodzki 2 a.** nw 6 426

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie

w Gnieźnie 4 pokojowe, słoneczne z przynależytościami przy Parku 5 minut od dworca za zgodą gospodarza do wynajęcia. Adres wskaże Kurjer Poznański zdw 75 488

Mieszkanie

5 pokojowe, centralne ogrzewanie komfortowe, Łazarz, za zwrotem kosztów od zaraz. Adres Kurjer Poznański zdp 75 918

2

pokoje kuchnia, centrum 1.200 rok dzierżawa wskaże Kubiak, Sapieżyński 3. zdw 75 705

11 POKOJE UMEBL.

Miły

pokój, dobrze umeblowany, bez pościeli, światło elektryczne, łazienka, frontowy, słoneczny, — blisko Parku Wilsona wynajmę od 1. 11. solidnej osobie. Matejki 38 wysoki parter, lewo. zdw 75 433

22 ROZMAITE

Baczność!

poszukuję zaraz lub później miejsca za ucznia z utrzymaniem lub bez w miejscu lub poza Poznaniem. Zawód obojętny. Oferty do Kurjera Pozn. śrw 26

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych

Ogrodnik szofer

z 20 letnią praktyką ogrodnicza, 10 letnią mechanika szofera, świadectwa i referencje pierwszorzędne, lat 33, żonaty z jednem dzieckiem, ostatnia posada kierownictwo w zakładzie ogrodniczym poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdp 74 800

Praczka

uczciwa tania i sprzątanie. Oferty Kurjer Poznański zdw 75 733

Przedpłata na listopad 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiąc **listopad**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiące: **listopad, grudzień 1931**	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____